

człowiekiem. Wszystko skończyło się dobrze i chora nieraz odwiedzała nas, dziękując za podtrzymanie w trudnych chwilach.

Nie będąc klinicystą, mało miałam okazji obserwowania Profesora podczas kontaktów z pacjentami. Ale przytoczę tu zdanie liczące się wyjątkowo, bo wypowiedziane

przez jednego z jego zagorzałych wrogów (któż ich nie ma!): „to dobry lekarz i rozumie chorych”.

**Prof. dr hab. med. Olga Mioduszewska**  
Zakład Patologii  
Centrum Onkologii – Instytut  
im. Marii Skłodowskiej-Curie  
w Warszawie

## Wspomnienie

Wręcz nie mogę uwierzyć, że nie będziemy już mogli pogawędzić o tak wielu sprawach, których przez te wszystkie lata spędzone razem stale przybywało, a których nigdy do końca nie byliśmy w stanie rozważyć. Rozwiązany problem rodził kolejne, nowe sprawy o wielu wątkach i uwarunkowaniach. Zwłaszcza ostatnie kilka lat spędzaliśmy razem, znacznie bliżej, bo nawet jeśli nie starczało czasu na osobiste spotkanie czy rozmowę telefoniczną, to moimi poczynaniami kierowała aura Tadeusza Koszarowskiego i rodziło się pytanie, czy On tak by postąpił.

Tadeusz Koszarowski urzekł mnie swoją osobowością już podczas pierwszej rozmowy, w dniu, w którym Pani Profesor Małgorzata Serini-Bulska umówiła mnie z Profesorem na spotkanie. Idąc na rozmowę byłem strasznie przejęty, nie tyle z powodu trudności w znalezieniu pracy, co przytłoczony sławą Człowieka, przed którym miałem stanąć. Jednak już po kilku minutach poczułem się nieco śmielej – ten sławny uczony, lekarz i społecznik, był ujmująco skromny, mówił piękną polszczyzną, co w owych czasach nie było codziennością. Opisał mi ogrom zadań, jakie stoją przed rodzącą się wówczas nową dziedziną wiedzy, jaką była onkologia i przedstawił wizję jej rozwoju, a jednocześnie był nadzwyczaj precyzyjny w określeniu oczekiwań od potencjalnego adepta sztuki medycznej. Nie miałem wątpliwości – bardzo chciałem pracować pod Jego kierownictwem i być uczestnikiem tego wszystkiego, co Profesor chciał stworzyć.

Krótko po tym rozpocząłem pracę i tak minęło już 37 lat w zawodzie chirurga-onkologa, którego zadania Profesor zdefiniował następująco:

*„Chirurg-onkolog mając pogłębioną znajomość patologii i kliniki chorób nowotworowych, dysponuje swobodnie wszystkimi znanymi metodami operacyjnymi dla dokonania optymalnego wyboru i prawidłowego wykonania leczenia chirurgicznego nowotworów oraz możliwie szybkiej i pełnej rekonstrukcji i rehabilitacji pooperacyjnej. Chirurg onkolog ma pełną znajomość skuteczności innych metod terapii, racjonalnie i obiektywnie ocenia swe właściwe miejsce w zespołowym rozpoznawaniu i leczeniu skojarzonym chorób nowotworowych, cechuje się umiejętnością współpracy z innymi specjalistami dla wspólnego ustalenia planu leczenia, a następnie konsekwentnego kompleksowego jego wykonania, znajomością bezpośrednich i odległych wyników leczenia oraz czynników rokowniczych. Chirurg-onkolog prowadzi dalszą obserwację i opiekę do końca życia operowanego chorego”.*

Dla osiągnięcia tak określonych zadań konieczne było stałe doskonalenie, toteż łatwo było uzyskać zgodę Profesora na szkolenie w kraju lub na wyjazd zagraniczny, dużo, ale to dużo łatwiej, niż na urlop wypoczynkowy. Profesor zawsze ciężko pracował i chciał stałe mieć nas wszystkich wokół naszych chorych i wokół siebie. Szkolenia zagraniczne zawsze gorąco popierał i tym poparciem wykazywał wielką odwagę cywilną – odmowa powrotu do Polski Ludowej groziła Szefowi przykrymi konsekwencjami służbowymi, a mimo to ryzykował i wyrażał zgodę.

Profesor był nadzwyczaj otwarty na propozycje nowych rozwiązań. Rozwazał je bardzo wnikliwie i sumiennie śledził ich realizację. Dzięki tej otwartości Jego wizje mogły być twórczo realizowane przez uczniów. Dzięki temu, przede wszystkim zyskiwali chorzy – byli leczeni nowocześnie i coraz mniej okaleczająco, a ponadto powstało wiele opracowań naukowych, publikowanych w czasopiśmie krajowych i zagranicznych. Indywidualny wkład i wysiłek asystentów w rozwój onkologii był zawsze przez Profesora doceniany, znacznie częściej publicznie, niż w zaciszu Jego gabinetu. Profesor, występując wraz z zespołem przed tak świetnymi gremiami, jak np. Towarzy-



Prof. Tadeusz Koszarowski z małżonką, w towarzystwie prof. Marka P. Nowackiego, podczas uroczystości 70-lecia otwarcia Instytutu Radowego przy ul. Wawelskiej, 29 maja 2002 r.

stwo Chirurgów Polskich, bardzo często mówił np. „... a teraz poproszę mojego asystenta, dr..., najlepszego znawcę tematu, o prezentację na temat...”. Wszystkie „wpadki”, czy niedoskonałości referatu, wykładu itp, omawiane były później, już we własnym gronie. Profesor chciał, abyśmy byli najlepsi, doskonali i nasze, asystentów, sukcesy sprawiły Mu radość i napawały dumą, nigdy nie był zazdrosny, że to nie On wymyślił lub wykonał.

W tej atmosferze powstawały indywidualności i mogły rozwijać się twórczo, o czym może świadczyć grono znakomitych utytułowanych uczniów i naśladowców, jak i trudno policzalna liczba publikacji, powstałych z inspiracji Profesora. Nierzadko dochodziło jednak do polemik, mniej lub bardziej naukowych, zwłaszcza na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych.

Kiedy broniłem swojej tezy doktorskiej, tuż przed publiczną jej obroną, zjawił się w Instytucie przedstawiciel Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej, zarzucając mi, że w pracy nie cytuję piśmiennictwa radzieckiego. Był rok 1970 i wiało grozą, ale Profesor z niewzruszonym spokojem podszeptnął mi, aby odpowiedzieć, że po prostu nic ważnego na ten temat nie opublikowano w Związku Radzieckim, natomiast praca rosyjsko-języczna z 1915 roku jest cytowana. Nie wiedzieliśmy wówczas, ani my ani przedstawiciel Ministerstwa, że były już dostępne aparaty zszywające, zwane staplerami, a o ich istnieniu dowiedzieliśmy się wiele lat później z publikacji amerykańskich.

Klimat do rozwoju onkologii w Polsce w owych latach był co najmniej chłodny. Wielu luminarzy chirurgii polskiej nie miało dostępu do literatury światowej, nie miało możliwości wymiany poglądów z zagranicznymi kolegami. I tak jeden z nich wyszedł z sali posiedzeń Rady Naukowej przed moją publiczną obroną doktoratu, którego promotorem był Profesor, ponieważ uważał, że operacje z zachowaniem zwieraczy, w przypadkach raka odbytnicy, nie są operacjami onkologicznymi i nie wolno ich

wykonywać w Jego Klinice. Wiele lat później, kiedy już całkowicie zmienił pogląd, przyznał rację mojemu Profesorowi, sam zginął z powodu powikłań po resekcji przedniej.

To właśnie mój Profesor był twórcą współczesnych zasad onkologicznych operacyjnego leczenia raka odbytnicy – operacje z powodu tych nowotworów określał jako operacje „międzypowięziowe”, a przecież to nic innego niż obecny, międzynarodowy, powszechnie akceptowany standard, jakim jest tzw. TME, czyli *Total Mesorectal Excision*.

Profesor Tadeusz Koszarowski nauczył mnie bardzo wiele, a wśród spraw najważniejszych wymienilibym szacunek dla faktów naukowych i płynący z nich sposób klinicznego myślenia: czy ryzyko proponowanego leczenia nie jest zbyt wielkie w stosunku do korzyści, które może przynieść? Czy operujemy dla dobra chorego, czy dla zaspokojenia naszych ambicji, naszej sławy? Czy wykorzystaliśmy wszystkie możliwe opcje postępowania? Czy odbyliśmy naradę lekarską w gronie niezbędnych, kompetentnych specjalistów? I te pytania można by rozwijać dalej, zgodnie z definicjami Profesora, definicjami, których nikt nie wyraził w tak klarownej formie. Proszę zajrzeć do książki „*Chirurgia Onkologiczna*”, wydanej przez PZWL w roku 1981 na strony 11-16.

Przebyliśmy razem długą drogę, drogę pełną czających się niebezpieczeństw, zwątpienia, zniechęcenia, porażek, ale i sukcesów. I to właśnie sukcesy zdecydowanie przeważają, co dla chorych, powierzonych naszej opiece, oznacza długie i lepsze życie wolne od choroby. Dzięki Twojej niezłomnej wierze i woli stworzyłeś polską onkologię. Dziękuję Ci za to Profesorze!

**Prof. dr hab. med. Marek P. Nowacki**  
Centrum Onkologii – Instytut  
im. Marii Skłodowskiej-Curie  
w Warszawie

## **Wystąpienie podczas pożegnania Profesora Koszarowskiego w Centrum Onkologii na Ursynowie**

Pragnę wyrazić wdzięczność rodzinie Pana Profesora za wyrażenie zgody na dzisiejsze nasze spotkanie oraz wszystkim za przybycie: przedstawicielom: Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i Prezydenta Miasta Warszawy, przedstawicielom Sejmu i Senatu, przedstawicielom burmistrza i zarządu gminy Ursynów, dyrektorom Oddziałów i Ośrodków Regionalnych Sieci Onkologicznej, Instytutów Naukowych, przedstawicielom Rektora Akademii Medycznej w Warszawie, dziękuję za przybycie przyjaciółom i współpracownikom Profesora.

Szanowny Panie Profesorze Tadeuszu Koszarowski,

Zebrałiśmy się tutaj wszyscy, ponieważ mocą Opatrzności Bożej przerwałes swoją obecność z nami. Ale Twoje dzieło istnieje.

Stworzona przez Ciebie nowa siedziba Instytutu na Ursynowie rozwija się. O słuszności Twojej wizji rozwoju Instytutu świadczy zarówno dzień dzisiejszy, jak i rysujące się przed nami dobre perspektywy. Wiesz, że tuż obok powstają nowe budynki hematologii. Wobec zbliżających się zmian jesteśmy mocni tymi fundamentami, które stworzyłeś. Ale w trudnych momentach rozwoju, jeżeli takie nastąpią, gdziekolwiek teraz jesteś, bacz na to, co będziemy robić i w jakim kierunku będziemy kontynuować Twoje dzieło, tak abyśmy spełnili Twoje marzenia.

Dzisiaj Twój ukochany Instytut tętni codzienną pracą i rozwija się. Przyjmujemy i leczymy więcej chorych, niż kiedykolwiek w jego historii. Dzięki Twojej mądrości i przenikliwości w przewidywaniu rozwoju onkologii została stworzona unikalna struktura Instytutu. Struktura stwo-